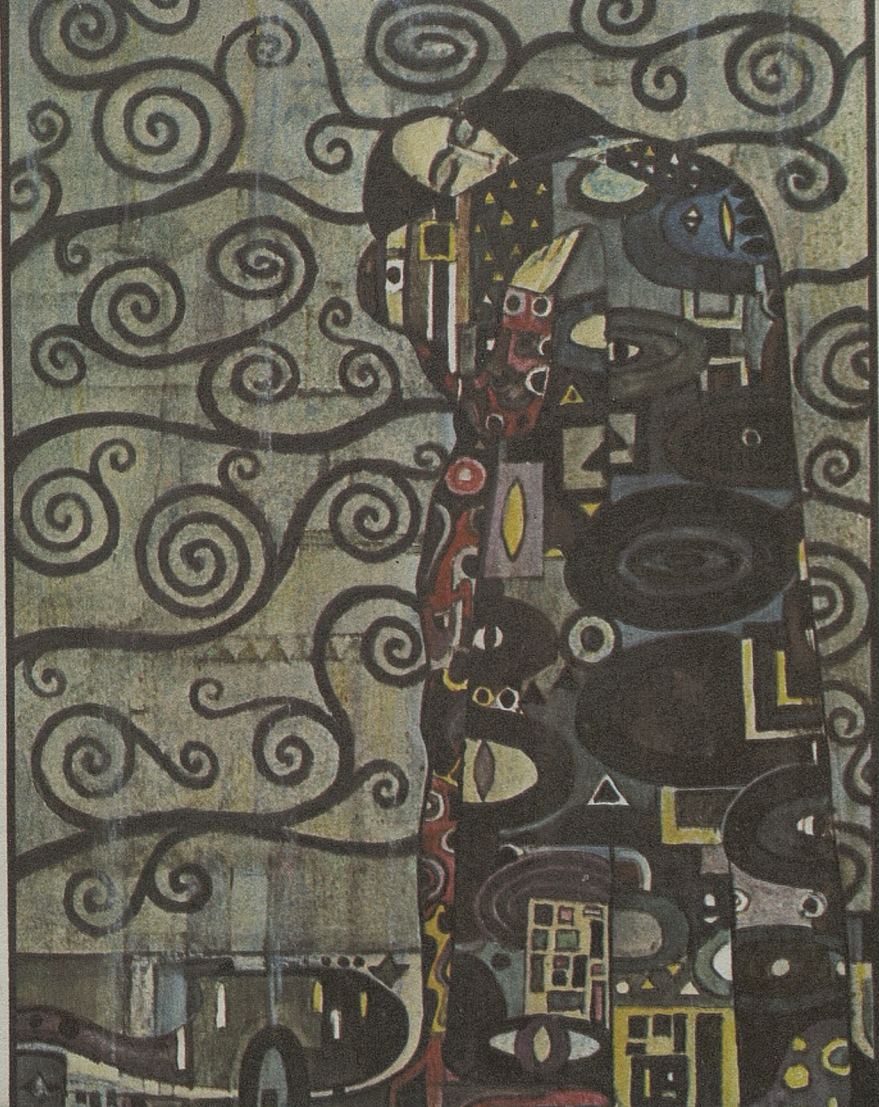


ROMAN ZITKOV





OPERA

OPERETKA

W KRAKOWIE

SCENA OPERETKOWA

Dyrektor
i Kierownik Artystyczny
EWA MICHNIK

Z-ca Dyrektora
ZENON HAJDUGA

Kierownik literacki
JÓZEF OPALSKI

Kierownik muzyczny
sceny operetkowej
MARIAN LIDA



LUCY Z WYSPY KSIĘCIA

„Urodziłam się — bogom dzięki — na Wyspie Księcia Edwarda” — napisała kiedyś Lucy Maud Montgomery. Archiwa tej niewielkiej wyspy, oblanej zatoką Świętego Wawrzyńca (której woda zimową nocą „*łśni jak puchar napętniony winem i ogniem*”), pełne są nazwisk przodków Lucy, pionierów przybyłych ze Szkocji do Kanady w XVIII wieku. Urodziła się więc — bogom i protoplastom dzięki — na Wyspie Księcia Edwarda, 30 listopada 1874 roku. Biografowie doszukujący się zbieżności między życiem pisarza a jego twórczością, nie mają w przypadku Lucy Maud problemów „*Ania z Zielonego Wzgórza*” i „*Emilka ze Srebrnego Nowiu*” są właściwie autobiografią. „*Błękitny Zamek*” w pewnym sensie także.

SIEROCTWO

Matka Klara „*śliczna i wiotka, delikatna i czuła*” umarła, gdy Lucy była małym dzieckiem. Ojciec zostawił ją na starej farmie Cavendish — dziedzictwie macierzystych dziadków Macneillów. Babka Margaret, prawa, szorstka, zasadnicza, kazała jej klęczeć i literować psalm pokutny: „*Dobry Boże, wybacz mi, że byłam uparta...*” Dziadek David, którego się bała okrutnie, nachylał się gdy chorowała, by powiedzieć: „*Na wiosnę będziesz już w grobie*”. „*W głębi serca byłam małą, przeziętą dziewczynką*” — napisze po latach w swoich „*Dziennikach*”. Z nutą żalu, że spaliła dzienniczki dzieciństwa, „*w którym wszystko wydawało się wieczne*”. Na samotnej farmie, w uczuciowej pustce, narażona na szyderstwa zasobnych krewniaków, potrafiła, obdarzona wyobraźnią i wrażliwością, stworzyć sobie świat, który żył i kochał ją.



To były liście, cienie, kwiaty, chmury, muszle, morski wiatr, ogród, gdzie każde drzewo miało swoje imię. Były też książki. Poematy Longfellowa, Tennysona, Byrona, Scotta, Burnsa. Nade wszystko — baśnie Andersena. Wracła do nich ze szkoły, gdzie czuła się brzydka, źle ubrana, obca. Ona jedna wśród rówieśników miała, wedle własnych słów, „paszport do krainy czarów”. Bolesne pragnienie domu stanie się leitmotiwem jej całej twórczości. Ania z Zielonego Wzgórza — czy chce być mewą, wiatrem, różą czy pszczołą, zawsze marzy o powrocie do swojego domu, „gdzie bucha płomień u kominka, rzucając ciepły czerwony żar w chłodną noc jesienną”. „Całą mą miłość przelałam na ojca” — napisze Lucy Maud, śląc długie i czułe listy do nieznanej macochy. Jechała do nich, drżąc ze szczęścia. Potem wszystkie notki w dzienniku są zamazane. Daje się tylko odczytać zdanie: „Musiałam siedzieć w domu i być niewolnicą pani Montgomery”. Nie zobaczyła ich nigdy więcej. Wróciła na wyspę. „To wtedy zrozumiałam, że jestem już na zawsze jej częścią...” Miała 15 lat. Fotografia zatoki, którą nazwała Jeziorem Lśnią-cych Wód, towarzyszyła jej do końca życia. Jakaż była edukacja dziewczyny? Skromna. Rok uczęszcza do college'u w Charlottetown, kończy kurs literatury angielskiej w Halifax. Zostaje nauczycielką. Szarymi, lodowatymi rankami pisze poematy o pięknie czerwcowych kwiatów. Czasem jej coś drukują. Bardzo rzadko. I nie płacą. „Wiem, że nigdy nie będę sławna — pisze w Dzienniku — Chciałabym tylko mieć jakieś godziwe miejsce wśród ludzi pracujących w zawodzie, jaki wybrałam...”.

MIŁOŚĆ

„...kocham Hermana dziko, gwałtownie, ślepo... (...) ogarnia mnie straszliwa poku-sa, aby być jego ciałem i duszą chociaż na jedną noc... Tego wątku nie podaje jedyna gładka i bezbarwna biografia L. M. Montgomery pióra Hildy M. Ridley. Wyeksponowano go dopiero w na poły dokumentalnym filmie telewizji kanadyjskiej „Droga do Zielonych Wzgórz”, gdy Stuart — syn Lucy Maud, zdecydował się w wiele lat po śmierci matki udostępnić jej „Dzienniki”. Długo wahała się, zanim napisała te obnażające słowa. Herman był prostym, krępkim farmerem w wiosce, gdzie pracowała jako nauczycielka „Pociągające, młode zwierzę...” — tak zobaczyła go po raz pierwszy. I urwała dziennik... Potem robi drwiącą uwagę, że z gorącą krwią Montgomerych walczyło w niej purytańskie sumienie Macneillów, które nie potrafiło ochłodzić krwi, ale znakomicie zatruło przyjemność... Nagła wiadomość o śmierci dziadka Davida zmusza ją do „zdławienia nieprzyzwoitej namiętności” i przeżycia „udręki pożegnального uścisku”. Wraca do Cavendish na Wyspę Księcia Edwarda. Klan zażądał by zajęła się babką, chociaż ta ma pięć córek. „Herman nie żyje” — znalazła notkę w gazecie „Nigdy żadna kobieta nie będzie leżała na jego sercu, ani całowała jego ust...”.

Lucy Maud ma 24 lata. Przez 13 lat będzie opiekowała się babką. Pracowała w urzędzie pocztowym. Starzała się. „Wolalabym żebyś nie płakała — mówi bab-

ka. — To takie niestosowne!” „To jest mój dom! — mówi babka. — I nie życzę sobie, żebyś przyjmowała tu obcych ludzi”.

Wiosną 1904 r. Lucy Maud zaczyna pisać „Anię z Zielonego Wzgórza”. Wieczorami, po pracy na farmie. Kończy jesienią złotą i purpurową 1905 roku. Osem firm wydawniczych zwraca pospiesznie tekst. Lucy Maud wrzuca rękopis „Ani” do starego pudła po kapeluszach. Tam przeleży dwa lata. Kiedy na Ścieżce Brzóz znów zakwitną konwalie, podczas wiosennych porządków, odnajdzie go. Po sześciu tygodniach drżącymi rękoma otwiera kopertę. Firma L. C. Page and Company z Bostonu uprzejmie informuje panią Lucy Maud Montgomery, że rękopis jej został zaakceptowany do druku... „Marzenie trwającej od brązowej, starej ławki szkolnej — staje się prawdą nareszcie po tylu latach harówki i walki — pisze w pamiętniku. — Książka może nie mieć sukcesu, wiem, lecz pisałam ją z miłości, nie dla pieniędzy...”.

„Ania z Zielonego Wzgórza” ukazuje się w roku 1908. Mark Twain pisze do Lucy, „że jest to najbardziej czarujące dziecko, jakie pojawiło się w literaturze od czasów nieśmiertelnej „Alicji w krainie czarów...” Montgomery ma 34 lata. W tym momencie biografowie następnym rozdział tytułują:

ŚŁAWA

„Nadeszła moja książka. Muszę wyznać, że był to wzruszający i cudowny moment. Trzymałam w dłoniach moje zrealizowane marzenie — nadzieje — ambicje...” — zwierzała się 20 czerwca 1908 r. w liście. Do kogo? To historia jak gdyby z jej książki. Pełna fin de siecłowego czaru. Gdy tęskniąc rozpaczliwie za Wyspą Księcia, beznadziejnie ślecała nad korektą, pracując w jakiejś redakcji Halifaxu, a za oknami marzec kanadyjski siekł drobnym deszczem, przyniesiono jej nagle list. Pisał mężczyzna z odległej o setki kilometrów farmy, który przeczytał jej wiersz. Tak zaczęła się przyjaźń oddana, wieloletnia i niezwykła. Listowna. Nie byli w wieku młodzieniaszków. Ona miała lat 27, Ephraim Weber — 31. Byli tak do siebie podobni. Biedni. Marzycielscy. Samotni. W listach — tytułowali się wedle kanonu epoki, oficjalnie — ale on pytał o jej ukochane kwiaty i prosił o fotografię, a ona pisać, że śniła o nim, martwiła się, iż zdjęcia ofiarować nie może: „Jestem niewielką osobką, z bardzo drobnymi rysami, zaś moje zdjęcie przedstawia mnie jako masywną personę, z wielką, wyrazistą twarzą (...) Wolę jednak być dziewczyną niż aniołem, bo kto wie, czy aniołowie miewają kwiaty majowe? (...) Ktoś powiedział, że kwiaty to najśłodsza rzecz, jaką Bóg kiedyś stworzył, jaka szkoda, że zapomniał dać im duszę. Ale ja nie wiem, czy zapomniat... Znam różę, które mam nadzieję spotkać w niebiosach...” Listy od Webera przynoszą jej oddech szerokich pól i wieści o ulubionych zwierzętach z farmy, które Ephraim personifikuje, jak ona drzewa i kwiaty. Imiona ich zapamięta i nada je ptakom z książki, którą zadedykuje w przyszłości swemu przyjacielowi, już jako stara kobieta.

„8 kwiecień 1906

Mój drogi panie W.

Jest zmierzch. Pada zimny deszcz. Powietrze przesycone mgłą, ziemia błotem. A ja właśnie wróciłam z długiej wizyty w mym hiszpańskim zamku... Godzinę leżałam na dywanie przed płonącym ogniem (...), a moja dusza była daleko. Czy jest Pan także właścicielem zamku w Hiszpanii? I jak często bywa pan tam? Ja biegnę doń o zmierzchu, w pozostałych chwilach zbyt przepracowana, by pamiętać o swych obowiązkach księżniczki...”

Książka, którą Lucy Maud dedykowała Ephraimowi w dwadzieścia lat potem (1926), jedyny jej utwór dla dorosłych, o miłości, przemieniającej starą, nieładną pannę w szczęśliwą kobietę, nosi tytuł:

„BŁĘKITNY ZAMEK”

Nie wiedziała, że Ephraim zwierzał się kiedyś przyjacielowi: „Gdy piszę do niej, moja izdebka wygląda nie jak smutna graciarnia, lecz jak zamek w powietrzu...” Ożenił się na Boże Narodzenie 1908 roku z nauczycielką imieniem Annie. A Lucy Maud? Była już wówczas od dwóch lat zaręczona. Z Edwardem Macdonaldem, pastorem, który zobaczył ją po raz pierwszy w roku 1901, gdy mu sprzedawała znaczki, pracując na pocztę w Cavendish.

REZYGNACJA

„Młodość wkrótce się skończy. Nie mam nikogo, kto by coś dla mnie zrobił, albo zabrał mnie dokądkolwiek (...). Przeraża mnie przyszła samotność. Nie mogę ryzykować”. Żadna z jej 22 powieści nie zdobyła takiej popularności jak „Ania z Zielonego Wzgórza”. Pierwszy tom z całego długiego cyklu „Ani” przetłumaczono na 36 języków. Dwukrotnie filmowano. Była sławna. Czy była szczęśliwa? „Jestem zmęczona, śmiertelnie zmęczona...” — ta skarga powtarza się nieustannie. Nagle otoczyła ją zawiść. Odwrócili się niektórzy przyjaciele. „Nie wiele warta to była przyjaźń, zapewne — ale poczułam ból serca (...) Świat słyszy o moich sukcesach. Nie wie nic o szturchańcach”.

Po śmierci babki, na mocy krzywdzącego testamentu, ukochana farma przechodzi na rzecz jednego z wujów Lucy Maud. Wtedy decyduje się. Po dziesięciu latach narzeczeństwa wychodzi za mąż. Żegnając Zielone Wzgórze ma 37 lat. „Byłam tak nieszczęśliwa, jak jeszcze nigdy dotąd”. Zamieszkali pod Toronto, jeździli nad jezioro Mistawis, które opisze w „Błękitnym Zamku”. Urodziła dwóch synów: Stuarta, który został lekarzem i Chestera, potem znanego prawnika.

Po latach „powszedniej szczęśliwości”, okazało się, że pastor cierpi na „powracające ataki melancholii”. Sama wychowywała dzieci. Zajmowała się parafią i domem. „Stała nie ułatwia mi wyrzucania popiołu z pieca...” Czerpie siły z powrotów na Wyspę. „Powracam do życia. Czuję się przynależną tylko tu!...” Stała długo przed drzwiami zamkniętego, starego domu. „Nie mogłam się od niego oderwać. Przecież nigdy stąd nie odeszłam.”

W 1939 roku Stuart zauważył, że matka gwałtownie osiwiiała, a dłonie jej drżą tak, że nie może utrzymać pióra. W ostatnim swym liście do Ephraima Webera z roku jej śmierci — 1942, zamykającym ich wzruszającą, czterdziestoletnią korespondencję pytała: „Jakie będą losy świata?”

W jakimś dniu „mglistym i purpurowym”, młoda i pełna sił pisała: „Gdybym miała odejść, chciałabym zegnać moją Wyspę właśnie w listopadzie”. Umarła w kwietniu.

BARBARA WACHOWICZ



BŁĘKITNY ZAMEK

(Zamiast libretta)

Los człowieka od wieków po tym samym kole zdaje się obracać. Zawsze jest ktoś samotny, niekochany, ktoś kto żyje w świecie marzeń. Zawsze jest ktoś, kto czeka na drugiego człowieka. Zawsze jest miłość, która choć daleka i jeszcze nieznana wypełnić może samotne życie i od smutku wybawić. Tak i Joanna Stirling, starzejąca się panna, powinowata ciotki Tekli i stryja Beniamina panieństwo swe próżno przed losem i przeznaczeniem uchronić chciała. Próżno — gdyż w wymarzonej przez nią Błękitnym Zamku żył równie samotny ale żył na prawdę Eddi Smith. Próżno, gdyż kolejne wydarzenia dnia codziennego zburzyć miały konwenanse i reguły gry drobnomieszczańskiego domu stryjostwa. Głos miłości odezwać się miał wtedy, gdy zdecydowano ją oddać w ręce starego radcy Schultza a wyrocznia lekarska obwieściła przed nią tylko rok życia. Nie zazna już spokoju Joanna. Nie zaznają spokoju opiekunowie. Choć z dala od domu Stirlingów jest „Błękitny Zamek” gdzie „na klombach, błękitne róże marzeń kwitną” ale blisko siebie są dwa serca, które złączą się w jedno, by radości i szczęściu nie było granic. Złączą się tu gdzie fałszywa miłość nie może mieć miejsca

tu gdzie świat może być piękny, nawet wtedy gdy zima zamieć szaleje, złączą się w „Błękitnym Zamku” — SYMBOLU MIŁOŚCI.

Joanna Stirling odejście z domu, w którym tradycje rodzinne są jedynie koszmarem. Oto spotykają się oboje: Joanna Stirling i Eddi Smith w chacie prostego zdu-na Abła. Joanna — wyzwolona z konwenansów i więzów mieszczańskich i Eddi — tajemniczy mężczyzna, który porzucił uroki bogatego życia w imię wyższych wartości. I choć przed nią tylko rok życia — budzące się uczucie miłości, niepokój serc, rozkazują żyć pełnym oddechem, rozkazują przeżyć wichurę, deszcz i dreszcz pocałunków. Wbrew woli opiekunów i wbrew opinii środowiska.

Ona — Joanna Stirling gotowa jest stawiać czoła wszystkim.

On — Eddi (znany pisarz John Forster) ukrywający się pod nazwiskiem Smitha czuje się w obowiązku szczerze pokochać oddaną mu istotę. O, wyspo, na której stoi BŁĘKITNY ZAMEK odległa od hipokryzji, głupoty, bezduszności... Ile dałaś szczęścia swą ciszą i pięknem? Oto jeszcze jeden autentyczny przyjaciel Joanny — Abel. Prostotą swą przekonał ją o tym, że można opuścić nawet własny dom i zacząć oddychać. Urokiem zwiódł ją i zaprowadził ku krainie szczęścia, by tam mogła spotkać władcę i posiadacza kluczy do Błękitnego Zamku — Eddiego Smitha czyli Johna Forstera, syna Redferna.

Nie wie jeszcze Joanna, że na skutek pomyłki lekarza będzie mogła żyć nie tylko jeden rok. Nie wie jeszcze nikt o tym, że małżeństwo Joanny z Eddim uraduje wszystkich. Wszak dla jednego liczy się tylko miłość, dla innych tylko pieniądze, przypadkowy sukces czy łut szczęścia. Joanna posiadała to wszystko, bo tak chciał i tak zrządził Los. To nie Niebo, nie Gwiazdy Los nasz czynią łaskawym, ile my sami ściągamy na siebie szczęście poprzez MIŁOŚĆ. I my sami musimy tego pragnąć. Zrozumiała Joanna, że nawet nierealne marzenia mogą stać się realnymi. Teraz już jej nie powstrzyma nikt. Głupota ciotki Tekli, pretensjonalność stryja Beniamina, zadufanie pięknej i zimnej Oliwii nie będą już przeszkodą. Wyda się tajemnica Eddiego Smitha. Nieznany nikomu, tajemniczy mieszkaniec Błękitnego Zamku okaże się nie tylko ukochanym pisarzem starej młodości Joanny. Próżno mniemać, że tylko Joanna ma być szczęśliwa. Szczęśliwi będą ci, którym choć na chwilę uśmiechnął się znowu Los. Oto jak życie chwilą radości wynagradza tych, którzy nie poddają się głupocie i tych, którzy chcą i potrafią kochać. Oto jak życie — szczęśliwie kończąc swe igraszki — daje w zamian za szarość wielu lat — wspaniały prezent — MIŁOŚĆ. A wtedy wszyscy zaśpiewać mogą:
W Błękitnym Zamku — błękitne róże
na klombach marzeń mych kwitną,
modre powoje pną się ku górze,
słownik rapsodię gwizdże błękitną.
W Błękitnym Zamku zagłada słońce
przez kolorowe witraże
miłość tam kwitnie, miłość gorąca
miłość zrodzona z bajki i z marzeń!

STANISŁAW MĘDAK



THE BLUE CASTLE BŁĘKITNY ZAMEK

ROMAN CZUBATY

BŁĘKITNY ZAMEK

musical w 3 aktach (17 obrazach z uwerturą)

na motywach powieści

LUCY MAUD MONTGOMERY

„THE BLUE CASTLE”

libretto: Barbara Wachowicz

teksty piosenek — Krystyna Ślaska

Muzyka

ROMAN CZUBATY

Kierownictwo muzyczne

ZBIGNIEW TOFFEL

Reżyseria

BARBARA KOSTRZEWSKA

Scenografia

JÓZEF NAPIÓRKOWSKI

Ryszard Stobnicki

Choreografia

HENRYKA KOMOROWSKA

Asystent reżysera

JAN LACHOWSKI

Asystent choreografa

ALINA TOWARNICKA

Dyryguje

RAFAŁ JACEK DELEKTA

MARIAN LIDA

ZBIGNIEW TOFFEL

Korepetytorzy solistów

MAŁGORZATA SIUDYSZEWSKA

MAŁGORZATA WESTRYCH

Inspicjent

ANNA JAWORSKA

Sufler

IRENA HEMZACZEK

BŁĘKITNY ZAMEK

Gdy szara mgła
owija świat
pod smyczkiem wiatru dzwonią deszczu
struny srebrne,
otulam się w marzenia szal
i poprzez mgłę,
i poprzez dal
do Błękitnego Zamku biegnę!

W Błękitnym Zamku — błękitne róże
na klombach marzeń mych kwitną,
modre powoje pną się ku górze,
a słowik rapsodię gwizdze błękitną.

W Błękitnym Zamku — paziowie piękni
klękają dwornie przede mną,
ja ich pozdrawiam skinieniem ręki,
jestem błękitnooką królewną.

Premiera: 15 grudnia 1982 r.
18 grudnia 1982 r.

OBSADA

Joanna

ANTONINA MALARZ
GRAŻYNA MYTYCH
EWA STENGL

Eddi

JAN LACHOWSKI
JAN WILGA

Ciocia Tekla

KRYSTYNA JUREK
JOLANTA KACZOROWSKA
STEFANIA ZACHARJASZ

„Cioteczka” Izabella

BARBARA ADAMIK
IWONA BOROWICKA
MARIA CHOMA

Oliwia-córka Izabelli

KRYSTYNA BEHOUNEK
MARIA DOMAŃSKA
BRYGIDA ZABOROWSKA

Georginia-kuzynka

ELŻBIETA SŁOMCZYŃSKA
STEFANIA ZACHARJASZ

Beniamin-mąż Tekli

ANDRZEJ GALOS
ANDRZEJ PAGOWSKI
ANDRZEJ SKWARCZYŃSKI

Ryczący Abel-zdun

ANDRZEJ PAGOWSKI
KAZIMIERZ RÓŻEWICZ

Doktor Trent

JAN LACHOWSKI
ADAM RITTER

Stary Redfern

KAZIMIERZ JĘDRALCZYK
KAZIMIERZ RÓŻEWICZ
STANISŁAW ZIOŁKOWSKI

Parsival
narzeczony Oliwii

MAREK BEDNARZ
RAFAŁ KAZANOWSKI
FRANCISZEK MAKUCH

Listonosz

BOGUSŁAW WOJNOWSKI
WŁADYSŁAW WOŹNIAK

Chłopak I

KRZYSZTOF KIELBIŃSKI
ALEKSANDER KWAŚNY

Chłopak II

ANDRZEJ CAŁKA
WOJCIECH RADOŃ

Chłopak III

EMIL DŹWIGOŃ
STANISŁAW MAKOHON

BALET

I numer

„Marzenie Joanny i Finał”

Anna Bil

Ilona Dworska

Renata Godek

Małgorzata Piechnik

Jolanta Symonowicz

Lidia Tomaszewska

Alina Towarnicka

Lech Druch

Marek Fima

Adam Pietrzyk

Jan Starowicz

Bogusław Wilk

Krzysztof Zakrzewicz

Marian Żak

II numer

„Western”

Anna Bil

Ilona Dworska

Renata Godek

Małgorzata Piechnik

Emilia Sikora

Lidia Tomaszewska

Lech Druch

Marek Fima

Jan Starowicz

Bogusław Wilk

Krzysztof Zakrzewicz

Marian Żak

III numer

„Noc Świętojańska”

Anna Bil

Ilona Dworska

Małgorzata Piechnik

Emilia Sikora

Lidia Tomaszewska

Alina Towarnicka

Lech Druch

Marek Fima

Jan Starowicz

Bogusław Wilk

Krzysztof Zakrzewicz

Marian Żak

Kierownik baletu

KRYSTYNA GRUSZKÓWNA

Inspektor baletu

KRYSTYNA UNGEHEUER

CHÓR

SOPRANY

Zofia Ciszewska

Maria Czarnecka

Wilhelmina Galas

Hanna Jończyk

Krystyna Jurek

Bożena Lewandowska

Danuta Masior

Łucja Świniarska

Anna Wątrobska

Jadwiga Wierzbicka

Grażyna Siwek

Urszula Rojek

Anna Szrama-Korczyńska

Renata Sejdor

Beata Salawa

Barbara Struzik-Kępa

Mirosława Szklarska

Ewa Tomecka

Krzysztof Kiełbiński

Aleksander Kwaśny

Stanisław Makohon

Jerzy Szawel

Marek Bednarz

Michał Roszak

Ludomir Rogalewski

TENORY

Andrzej Całka

Igor Górniak

Rafał Kazanowski

Wojciech Radoń

Bogusław Wojnowski

Władysław Woźniak

Kierownik chóru

ZBIGNIEW TOFFEL

ALTY

Anna Bartnik

Teresa Kmiecik

Ewa Rogowska

BASY

Emil Dźwigoń

Kazimierz Jędralczyk

Akompaniator chóru

MAŁGORZATA WESTRYCH

ORKIESTRA

I SKRZYPCE

Leszek Skrobaccki
Stefan Solarczyk
Irena Wójtowicz
Elżbieta Zarębska
Janusz Czubak
Zbigniew Uliasz
Zofia Styczula

II SKRZYPCE

Anna Burzyńska
Jan Malik
Joanna Narębska
Bożena Baran
Ewa Stanek

ALTÓWKI

Mieczysław Satora
Lucyna Marzec
Aleksandra Senisson
Jarosława Kowalska

WIOLONCZELE

Barbara Wrońska
Krystyna Guspiel
Ryszard Sterkowicz

KONTRABASY

Jerzy Porosło
Krzysztof Mazur

FLETY

Stanisław Węgrzyn
Danuta Bińczycka
Bronisław Zajac

OBOJE

Magdalena Paździor
Marek Drzewi
Ewa Świątkowska

KLARNETY-saksofony

Stanisław Orczyk
Jan Ignatjus

FAGOTY

Damian Gryboś
Eugeniusz Studnicki
Zdzisław Bogacz
Piotr Pająk

TRĄBKI

Tadeusz Jodłowski
Ryszard Wojnarowski
Andrzej Chrobak

WALTORNIE

Józef Wróbel
Tadeusz Nowiński
Zygmunt Firlit

PUZONY

Andrzej Bigoś
Andrzej Wsolek

PERKUSJA

Maria Mastalska
Paweł Płużek

GITARA SOLOWA

Leszek Cesarczyk

GITARA BASOWA

Stefan Łysak
Lesław Wydrzyński

FORTEPIAN

Maria Mazurkowska

Inspektor orkiestry
ZBIGNIEW ULIASZ

ZESPÓŁ TECHNICZNY

Kierownik działu technicznego
MIECZYŚLAW STANO

Kier. prac. kraw. męskiej
TADEUSZ DROZDA
FRANCISZEK MUSIAŁ

Kier. prac. kraw. damskiej
ALICJA TEKIELA
ZOFIA ZIEMBIŃSKA

Kier. prac. peruk.-fryzjerskiej
CZESŁAWA GWIZDAŁA
JADWIGA BĄK

Pracownia stolarska
JÓZEF KMIEC

Pracownia modelatorska
WOJCIECH STEPNIOWSKI
MAŁGORZATA TALAGA

Pracownia malarska
ALEKSANDER SZUFA
WŁADYSŁAW MALIK

Akustyka
TADEUSZ KAMIONKA

Światło
JÓZEF RYBARCZYK

Brygadier sceny
LESZEK PRZEWODZIECKI

Koordynacja Pracy Artystycznej
Kierownik
GRAŻYNA BYTOWSKA

Biuro Obsługi Widza
Kierownik
JOLANTA PISARSKA

Redakcja programu
STANISŁAW MĘDAK

Współpraca
ANNA JAKUBIEC

Opracowanie graficzne i ilustracje
JANUSZ WRZESIŃSKI

okładka na podstawie
obrazu „Pocałunek” G. Klimta

Dyrekcja Teatru
ul. Senacka 6 31—002 Kraków

Dyrektor i Kierownik Artystyczny
Sekretariat — tel. 22-08-79

Z-ca Dyrektora
tel. 22-62-10

Biuro Obsługi Widza
tel. 22-61-85, 22-78-07

SCENA OPEROWA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO
Plac Św. Ducha 1
kasa — tel. 22-43-64 (wejście od strony Plant)

SCENA OPERETKOWA
ul. Lubicz 48 31-512 Kraków
centrala tel. 11-44-66
kasa tel. 11-46-18

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

Wydawnictwo Akcydensowe O/Kraków zam. 10559/83
Drukarnia Narodowa Z-2, 10.000 egz. K-17/2014
Cena programu — 30 zł